Piotr Szczepanik, Szuwary

Szuwary szu szu szu
Nie miał wąsów ani brody, ni urody
Nie zażywał też swobody, choć był młody
Sznurowane glany, spodnie z anilany
Rano katolik, wieczorem alkoholik

Szuwary szu szu szu, szuwary...

A ona była pięknie opalona
Być może czyjaś rozpalona żona
Choć bez litości cięły ich komary
Złączyć się do pary wpłynęli w szuwary

Szuwary, szuwary, szuwary szu szu szu

Nikt by niczego może i nie zauważył,
Że nierealny akt miłości tam się zdarzył
Lecz się niestety tak kochali czule
Że ich nad ranem znalazł rybak w mule

Splecione ciała w miłosnym uścisku
Wciągnęły bagna przy miejscowym uzdrowisku
Gdy wzdłuż jeziora chadza Maciej stary
O tej miłości szepczą mu szuwary

Szuwary, szuwary, szuwary, szuwary, szuwary, szuwary, szuwary, szuwary